

Za własne pieniądze

Jednym z najbardziej oszałamiających sukcesów kolejnych polskich (?) rządów jest stworzenie państwa, z którego każdy chce dać dyla. Taka jest smutna rzeczywistość. Za komuny, kto miał tylko ku temu okazję brał nogi za pas i wyjeżdżał na zachód. To się nie zmieniło. Przeciwnie – nasiliło się. Ludziska wyjeżdżają gdzie bądź – byle dalej od lewicowej ojczyzny. Rozumiem ich. Z braku perspektyw na ułożenie sobie stabilnego, dostatniego życia w Polsce, każdy, kto chce stąd wyjechać i potrafi to zrobić powinien szukać szczęścia w bardziej cywilizowanych krajach. Jego prawo. Popieram! W innych okolicznościach sam bym z Polski wyjechał i już. Jednak powinno nas niepokoić coś innego. Państwa, do których masowo wyjeżdżają Polacy najbezczelniej nas, podatników... okradają. I to na nasze własne życzenie! Jakim sposobem? Ano ludzie, którzy opuszczają są wykształceni. Wykształceni coraz lepiej. Znaczna ich część ma skończone wyższe studia. Kształcimy za nasze, podatników pieniądze fachowców, którzy zaraz po studiach wyjeżdżają, najczęściej na zawsze, z Polski i kraj nie ma z tego dokładnie nic. Zyskuje za to kraj, który wybrali sobie za miejsce osiedlenia, bo dostaje wykształconych, za nasze pieniądze, fachowców zupełnie za darmo. Są to zawsze kraje o wiele bogatsze niż Polska, a my jeszcze je dotujemy!

To szatańska pułapka „bezpłatnej” oświaty. Jak każdy wymysł socjalistycznego państwa idiotyczna i diablo kosztowna. Wymyślono ją pod pretekstem „opieki” nad ubogimi, którym ma niby umożliwić dostęp do oświaty. Jest, rzecz jasna, dokładnie odwrotnie. Dziecko z ubogiej rodziny idzie do przymusowej, byle jakiej szkoły i stara się skończyć ją jak najszybciej, bo musi iść do pracy i zacząć zarabiać pieniądze, aby ulżyć trudnemu losowi własnej rodziny. Mało tego! Z niewielkich pieniędzy, które zarabia lewicowe państwo zdziera koszmarnie podatki przeznaczane m.in. na opłacanie studiów ludzi pochodzących ze znacznie zamożniejszych środowisk. Znowu biedni płacą na bogatych - jak to w socjalizmie zwykle bywa. Poza tym „bezpłatne” studia wyższe zachęcają młodzież z bogatszych rodzin do studiowania (zwykle zupełnie idiotycznych kierunków) dla przyjemności postudiowania sobie – przedłużenia bez trosk młodości. Oczywiście, my podatnicy, musimy za to płacić. I to słono.

Jedyną metodą, aby zmienić ten patologiczny stan rzeczy jest całkowite urynkwienie systemu oświaty. Zwłaszcza wyższych studiów. To sprawdza się świetnie w innych państwach. Tam gdzie studia są płatne ich poziom jest zawsze bardzo wysoki i każdy, kto ma na nie ochotę dobrze się zastanowi czy kierunek, który wybrał ma sens i czy mu się to opłaci. Ci, którzy nie mają wystarczających funduszy na studia mogą zawsze dostać na nie kredyt bankowy. Czasem nawet spłaca go przyszły pracodawca, ale nigdy państwo (podatnik). Dobrze tam funkcjonuje system stypendiów – zawsze prywatnych i nie obciążających kieszeni podatników.

Bo, z jakiej racji mamy kształcić, za nasze pieniądze, np. inżyniera, który zaraz po studiach ucieknie z Polski do Niemiec lub Anglii i dla dobra tego kraju będzie tam pracował? Nie potępiam ludzi, którzy więcej z Polski gdzie pieprz rośnie. Rozumiem ich. Ale niech to robią za własne pieniądze.

Mariusz Warzak